

Dziecinne pytanie?



Słowa Piotra z dzisiejszej Ewangelii brzmią jak zarzut skierowany wobec Chrystusa. Mało tego. Zarzut, który brzmi jak słowa dziecka skierowanego do matki, która nie chce mu dać czekoladki za posprzątanie pokoju. Oto my opuściliśmy wszystko, zrezygnowaliśmy z tego co było w naszym życiu do tej pory. Co z tego będziemy mieli? Brzmi znajomo? Dla mnie też. Takie pytania stawiamy często wobec tych, którzy od nas czegoś wymagają, a my nie bardzo wiemy co zrobić z tym życzeniem. Tylko że w przypadku Chrystusa jest coś znacznie więcej. On nie żąda od nas wielkich rzeczy. Pragnie naszej wiary. A co z tego będziemy mieli? Zbawienie.

Niedawno oglądałem z młodzieżą film *Po drugiej stronie słońca*. Opowiadał historię Samira, młodego muzułmanina, który, będąc na studiach w Stanach Zjednoczonych poznaje Boga i zakochuje się w nim. Wraca do swojej rodziny, ale oni nie akceptują jego wiary. Zostaje wyrzucony z domu, staje się wyrzutkiem muzułmańskiego społeczeństwa. Kiedy jego przyjaciel, Kamal, zadaje mu pytanie, czy warto było zapłacić taką cenę, Samir odpowiada, że znacznie więcej, niż można sobie wyobrazić.

Całkowity radykalizm ewangelijny występuje w różnych formach. A więc czego oczekuje od nas Jezus? Przede wszystkim wiary. Wiary w to, że on sam nas może zbawić. Sam Jezus mówi, że u ludzi nie jest to możliwe, ale u Boga wszystko jest możliwe. Tu potrzeba jednak naszej wiary. Przyznania się do Boga. Manifestacji wiary i Radosnej Nowiny.

Brzmi dobrze, chociaż w praktyce niestety wypadamy marnie.

Niedawno przeczytałem w jednej z książek, że bez problemu potrafimy mówić o wszystkim, potrafimy powiedzieć o problemach sercowych, nie ma problemu w mówieniu o sprawach seksualnych, ale kiedy mamy zrobić znak krzyża w publicznym miejscu, przy przydrożnej kaplicy, albo pomodlić się przed jedzeniem w restauracji zastanawiamy się kilka razy. Publiczne okazywanie wiary stało się niemal tabu. Osoby modlące się publicznie są wytykane palcami, uważane za dewotów. A czy nie jest to przypadkiem ten radykalizm ewangeliczny? Czy to nie jest realizacja słów Jezusa: Kto przyzna się do mnie przed ludźmi, do tego Ja przyznam się przed Moim Ojcem w niebie?

Jezus obiecuje znacznie więcej, niż może to zrobić ktokolwiek na ziemi. Czy podejmiesz wyzwanie?

Ks. Michał